

SŁOWO

Wilno Sobota 29 maja 1926 r.

ODDZIAŁY:

BARANOWICZE — ul. Szosowa 172
BRASŁAW — ul. 3-go Maja 64
DUKSZY — ul. Gen. Berbeckiego 10
DUNIŁOWICZE — ul. Wileńska 1
GŁĘBOKIE — ul. Zamkowa 80
GRODNO — Plac Batorego 8
KAMIEŃ KOSZYRSKI — Związek Ziemian
LIDA — ul. Majora Mackiewicza 63

NIEŚWIEŻ — ul. Ratuszowa 1
NOWOGRÓDEK — ul. Mickiewicza 20
NOWO ŚWIECIANY — ul. Wileńska 28
POSTAWY — ul. Rynek 19
STOLPCE — ul. Piłsudskiego
ST. ŚWIECIANY — ul. Rynek 9 8
SWIR — ul. 3-go Maja 5
WARSZAWA — Nowy Świat 46—14
WILEJKA POWIATOWA — ul. Mickiewicza 24

Redakcja i Administracja ul. Ad. Mickiewicza 4, otwarta od 9 do 3. Telefon: redakcji 243, administracji 228, drukarni 26

PRENUMERATA miesięczna z odnośnikiem do domu lub z przesyłką pocztową 4 zł. zagranicą 7 zł. Konto czekowe w P. K. O. Nr. 80259

W sprzedaży detalicznej cen. pojedynczego n-r 15 groszy, Opłata pocztowa niszczona ryczałtem.

CENA OGŁOSZEŃ: Wiersz milimetryowy jednoszpaltowy na stronie 2-ej i 3-ej 30 gr. za tekstem 10 groszy. Kronika reklamowa lub nadstano 40 gr. W n-ch świątecznych oraz w prowincji o 25 proc. drożej. Ogłoszenia cyfrowe i tabelowe o 25 proc. drożej.

Posłowie polscy do III Sejmu Kowieńskiego.

„Dzień Kowieński” podaje następujące życiorysy, 4-ech posłów frakcji polskiej, do trzeciego sejmiku w Kownie.

Jan Buczewicz.

Urodz. 13 października 1883 r. w maj. Judranach na Żmudzi. Po ukończeniu gimnazjum w Wilnie w roku 1910 wstąpił na uniwersytet w Petersburgu, gdzie skończył wydział prawny. Od 1906 r. pracował w adwokaturze w Petersburgu, przyczem w 1912 r. został zaliczony w poczet adwokatów przysięgłych.

Od 1921 r. do dziś dnia zamieszkuje w majątku własnym na Żmudzi, prowadząc gospodarkę rolną, a jednocześnie oddaje się pracy adwokackiej.

Wiktor Budzyński.

Urodz. 7 marca 1888 r. w maj. Eustachowie, pow. Wykowszowski. Początki nauki gimnazjalnej pobierał w Marjampolu, ukończył zaś gimnazjum Aleksandrowskie w Rydze w r. 1907. Studia uniwersyteckie odbywał w Krakowie na Wszechnicy Jagiellońskiej, gdzie też w r. 1911 ukończył Studium Rolnicze. Po ukończeniu studiów odbył roczną praktykę rolniczą w jednym z wzorowych gospodarstw b. Księstwa Poznańskiego.

W r. 1912 ojciec przekazuje mu gospodarstwo w m. Eustachowie. Odtąd pracuje na roli, biorąc jednocześnie czynny udział w miejscowych organizacjach społecznych.

Podczas wojny wstępuje do Centralnego Komitetu Obywatelskiego Królestwa Polskiego, opiekującego się wychodźcami polskimi w Rosji. Z chwilą powrotu do kraju zabiera się do odbudowy swego zniszczonego gospodarstwa, nie porzucając jednocześnie ani na chwilę pracy na polu społecznym. W 1923 został wybrany z okręgu kowieńskiego na posła do III Sejmu.

Tomasz Giżyński.

Urodz. w 1884 r. w pow. Poniewieskim, pracował przy rodzinie na roli aż do r. 1905, gdy został powołany na służbę wojskową, podczas odbywania której miał sposobność wykształcenia się w zawodzie felczera medycyny. Po złożeniu egzaminu w szkole felczerskiej w Jekaterynosławiu w 1909 r., został felczerm w Dnieprskiej fabryce, gdzie też pozostał do 1920 r. W r. 1918 składa egzamina z 6 klas gimnazjum, mając zamiar kontynuowania średniego i wyższego wykształcenia, czemu jednak na przeszkodzie stanęła zawierucha bolszewicka. Jednocześnie oddaje się pracy społecznej.

W r. 1920 po powrocie do kraju pracuje w zawodzie lekarskim, ostatnio obsługując robotników w dwóch największych fabrykach kowieńskich „Nemunas” i „Br. Tilmans”.

Bolesław Lutyk.

Urodz. w 1884 r. w maj. Żoranach pow. Szawelskiego. Do gimnazjum uczęszczał kolejno w Szawlach, Moskwie i Omsku. W r. 1903 wstąpił do uniwersytetu warszawskiego na wydział fizyko-matematyczny, lecz wkrótce został wydalony na przeciąg jednego roku za wzięcie udziału w manifestacji studentów przeciwko złozeniu przez rektora Żilowa w imieniu młodzieży uniwersyteckiej warszawskiego, wieńca na grób znanego rasyfikatora Apuchina. Po roku ponownie wstąpił do tejże uczelni, lecz w r. 1905 za podpisanie deklaracji z żądaniem wprowadzenia wykładów na uniwersytecie warszawskim oraz politechnice wyłącznie w języku polskim został powołany do służby wojskowej, usunięty bez prawa uczęszczania do jakiegokolwiek wyższego zakładu naukowego w Rosji. Wówczas wystąpił za kordonek na politechnikę we Lwowie, którą też ukończył w r. 1911.

Po ukończeniu studiów w r. 1915 pracował jako inżynier w hutach w gub. Charkowskiej.

W r. 1919 powrócił do kraju, gdzie objął po śmierci ojca gospodarstwo.

Przez cały czas oddaje się pracy na niwie społecznej. W 1920 r. na zjeździe ziemian w Kownie występuje z projektem założenia Związku Producentów Rolnych, którego prezesem zostaje obrany. Na tem stanowisku pozostaje do r. 1923, gdy zostaje wybrany na posła do II Sejmu. W r. 1924 zostaje obrany do Rady Miejskiej m. Kowna, następnie zaś na członka Zarządu Miasta, który to urząd piastuje do chwili obecnej.

Wigilją Zgromadzenia Narodowego

Na długo przed ostatnimi wypadkami w Warszawie cała Polska rozbrzmiewała wołaniem: ginimy. I wszyscy obznajmieni w stanie naszych spraw publicznych widzieli dobrze, że się staczamy w przepaść i rozumieli przyczyny i źródła grożącej nam katastrofy.

Dla tego, mimo oszłomiałego wstrząsu jaki na wszystkich wywarło dzięki wystąpieniu Marszałka Piłsudskiego, jak płomyk nadziei błysnęła dla ludzi pierwsze słowa Marszałka wypowiedziane do prasy: „Nie może być w Państwie, gdy nie chce iść ku zgubie, za dużo nieprawości”.

Wszak wszyscy dawno uświadomili sobie, że bez przewrotu w naszym ustroju parlamentarnym nie wyjdzie nam nigdy z tego błota sejmowego, w jakim znaleźliśmy się dzięki idealistycznej ordynacji wyborczej, która oparła się na mrzonce o równości otworzyła wrota do ciała prawodawczego dla najcięższych elementów i opieką prawną otoczyła korupcję i antypaństwową działalność w Polsce.

Zaślepiani hasłem Demokracji uznaliśmy w Polsce wszystkich obywateli za równych nie tylko pod względem praw, ale i obowiązków społecznych.

Wobec prawa wszyscy muszą być równi bezwarunkowo. I nie tylko tego prawa, dla ochrony którego są ustanowione sądy, ale wszyscy muszą mieć jednakowe prawo do doskonałości, do pięcia się wwyż. I pod tym względem państwo musi mieć prawo przymusu względem opornych, nie objawiających dobrej woli i ochoty do opuszczenia tych nizin społecznych, na których żyją. Na tem pojęciu opiera się prawo przymusu szkolnego.

Inaczej stoi sprawa obowiązków społecznych. Do spełnienia każdego obowiązku potrzebne są kwalifikacje pewne. Potrzebne jest należyte przygotowanie. Nie każdy ma prawo leczyć i za znachorstwo we wszystkich cywilizowanych narodach pociągają ludzi przed sąd. Tylko w sprawach zdrowia całego państwa mogą zabierać głos, mieć czynne i biernie prawo wyborcze ludzie, do których mózgowi drukowaniem słowem dotrzeć nie można, których mózgi są pozbawione możności rozwoju i rozszerzenia swego poglądu na sprawy społeczne, państwowe i narodowe. Na ślepych nakładają obowiązek mówienia o kolorach.

Mrzonka o równości powiada, że wszyscy obywatele są równi i w kraju, mającym do 75 proc. najmniejszych analfabetów, przy wyborach do Sejmu daje Kaśce rozrzucającej nawióz po polu taki sam głos, jak rektorowi uniwersytetu. Tak pojęta demokratyczność utrwala sprawę grupom zerującym na polityce w Polsce.

Dała im na zebraniach audytorium złożone z wyborców ciemnych, których można okłamywać jak się komu podoba, są przeciw kłamstwu bezbronni. I kiedy bardzo demokratyczna Ameryka (U. S.) ma przy wyborach cenzus oświeceniowy (nie jednakowy dla wyborców czynnych i biernych) to w najbardziej ciemnej i zacofanej Polsce wszyscy mają jednakowe prawa wyborcze. A dodając do tego wyzyskiwania ciemnoty odpowiedni nakład na przekupstwa i opłacanie ludzi najmowanych do okłamywania ludu niezszalczalnemi obietnicami, można z łatwością wprowadzić do Sejmu ludzi, którym ręki podawać nie można, ale którzy będą zawsze z całą pewnością ślepo posłuszni przedsiębiorcom afery politycznej.

I rzeczywiście, afera idzie doskonale. Ministerstwa dla utrzymania się przy władzy i dla przeprowadzenia swych projektów w sejmie muszą przekupywać prześwietnie partje bądź dawaniem wyższych, a w każdym razie dochodniejszych stanowisk i u-

rzędów ludziom narzucanym im przez partje, bądź też wprost gotówką wypłacaną pod tytułem: na cele partyjne. A ministrowie tak przywykli do takiego stawiania kwestji, że gdy przychodzi poseł dla pomówienia z Panem Ministrem o jakiejś bieżącej sprawie, to ten, dla skrócenia rozmowy pyta go wprost: wiele? To znaczy wiele mam wam dać, żebyście poparli wnioski rządowe? A jakie cudowne afery prywatne dla siebie obojętnie załatwiają postowie w ministerjach. Doszedłszy w tym kierunku do sprawy wynajmują swoje usługi innym za pieniądze do załatwiania różnych spraw w ministerjach. Jaką ten przykład z góry, że strony tych ojców narodu, wnosi korupcję w szeregi urzędnicze wszystkich ministerstw! Strach pomyśleć. Co chwila wypływa na wierzch jakaś skandaliczna sprawa. Gdy naród ugina się pod ciężarem podatków wprost zabijających przemysł, rolnictwo i handel, nie ma przystem nawet tej pociechy, że płaci tyle dla dobra i na potrzeby miłej ojczyzny, bo wie o tem dokładnie, że duża część tych pieniędzy będzie rozkradziona.

Naród przystem wie także dokładnie jak stoi ideowa strona walk i prac partyjnych w Sejmie. U nas sejm to zorganizowana walka klas społecznych. Niski poziom wykształcenia nie pozwala naszym partjom wnieść się na te wysokości, z których można ogarnąć okiem całość interesów państwa i narodu. Ogłędanie się na ciemne masy wyborców, którzy potrzebni będą do przyszłych wyborów, — każe przeforsowywać takie zwycięstwa, które podcinają interesy zwalczanej klasy rykoszetem rujnąjąc klasę nabytą. Ta droga prowadzi poprzez ruinę przemysłu do masowego bezrobocia.

Mamy wśród partyjnych ugrupowań w Sejmie przedstawicieli interesów wszystkich klas i odłamów. Nasz idiotyczny liberalizm, brak naturalnego w każdym zdrowym organizmie popędu do samoobrony, pozwala nam mieć w Sejmie nawet przedstawicieli komunizmu, dążącego świadomie do rozwalenia naszego państwa. A tylko brak nam w Sejmie partji państwa polskiego. Partji, która troszczyć się o rozwój i potęgę całego państwa, wszystkie sprawy pod tym kątem rozpatrywała. A przecież tylko taka partja mogłaby, pracując polegi dla Państwa jako całości, pracować również dla szczęścia oddzielnych grup, klas i odłamów społecznych. Bo nie może być prawdziwej potęgi partji na krzywdzie i niesprawiedliwości.

I tu spotykamy się z poglądem Marszałka Piłsudskiego: „Nie może być w Państwie, gdy nie chce ono iść ku zgubie za dużo nieprawości”. Wśród takich konjunktur co robić dalej należy. Bo przecież nie dość jest siłą wejść do Warszawy. Nie dość usunąć gabinet Witosza jako emanację osławionego Sejmu. Nie dość wywołać cofnięcie się od władzy znaczącego ale konstytucyjnie, a może i indywidualnie, słabego prezydenta Wojciechowskiego. Trzeba iść dalej.

Wiara w możność jakiegokolwiek sanacji w Polsce przez obecny Sejm, lub przez nowy sejm wyszły przy obecnej ordynacji wyborczej — zaginęła w całym narodzie z kretelem. Sejm ten ani się sam nie rozwiąże ani sam ordynacji wyborczej nie zmieni. Za nadto rozwinięte partyjnictwo nie pozwoli tym ludziom podcinać gałęzi, na której tak wygodnie siedzą.

To było jasnym przed ostatnimi wypadkami. I również jasnym pozostaje teraz, gdy sprawie rzeczywistej sanacji zaczyna grozić zapacyfikowanie ogólnym i na legalność i zgodność z paragrafami Konstytucji. Po tej drodze legalności można

Obawy moskiewskie.

Znowu o Polsce i państwach bałtyckich.

Prasa sowiecka nie przestaje alarmować o tajnych rokowaniach pomiędzy Polską i państwami bałtyckimi. Mimo urzędowego dementi ze strony Polski, pisma moskiewskie upierają się, że Polska wysłąpiła z projektem paktu o nieagresji z państwami bałtyckimi. „Prawda” moskiewska zauważa, że pakt taki „zagrozić będzie pokojowi na wschodzie Europy”.

Rokowania kowieńsko-sowieckie.

Według wiadomości nadeszłych z Kowna, rokowania sowiecko-kowieńskie posuwają się w szybkim tempie naprzód. W najbliższym czasie należy się spodziewać zawarcia traktatu politycznego i gospodarczego. Ze źródeł moskiewskich podają, że rokowania te prowadzone są przy jednoczesnym szerokim uwzględnieniu traktatu niemiecko-sowieckiego i są niejako jego uzupełnieniem.

Traktat podpisany będzie przez nowy rząd litewski.

Bunt wojskowy w Portugalji.

LIZBONA, 28.V (PAT). Na północy i południu wybuchł bunt wojskowy przy udziale dwóch dywizyj. Rząd jest przekonany, że uda mu się opanować sytuację.

Wybory w Bukareszcie.

BUKARESZT, 28.V (PAT). Rezultaty wyborów do Izby deputowanych są już niemal całkowicie znane. Tymczasowe obliczenia zapewniają partji ludowej gen. Averesco 280 mandatów, narodowemu blokowi włościańskiemu — 89, liberatom — 15 i lidze chrześcijańskiej — 9. Socjaliści i komuniści nie zdobyli żadnego głosu.

Wojna w Marokku skończona.

Zwycięstwo wojsk hiszpańsko-francuskich.

MADRYD, 28.V. PAT. Telegram prezesa Rady Ministrów do naczelnego dowódcy sił zbrojnych w Marokku ma następujące brzmienie: Wiadomość wlg której Abd-el-Krim zgodził się poddać dowództwu francuskiemu zdaje się potwierdzać. Nie chcemy tracić ani chwili aby przestał Waszej Ekscelencji oraz siłom zbrojnym armji i marynarki, które przyczyniły się tak wydatnie do tego triumfu, entuzjastyczne powinszowania Króla i rządu. Nie czujemy się bynajmniej dotknięci tem, że akt poddaństwa będzie dokonany przed Wysokim Komisarzem francuskim, oraz że ten ostatni zbiera owoce wzajemnego działania jasnego, lojalnego i potężnego, które on sam pierwszy uzna i którego, o ile chodzi o niego, nikt w świecie nie mógłby mu odmówić.

LONDYN, 28.V. PAT. W związku z poddaniem się Abd-el-Krima, dyplomatyczny korespondent Daily Telegraph podaje, że zanosi się na bliźniacze rokowania w sprawie stosunków terytorjalnych w Marokku, w których to rokowaniach wezmą udział wszyscy, którzy podpisali traktat w Algeirach. Przy tej sposobności Włochy mają zgłosić swoje pretensje. W Londynie uważają, że stosunki między Włochami a Anglią odegrają pewną rolę w tych rokowaniach.

Rewizja układu w Tangerze.

RZYM, 28.V. PAT. Messagere podnosi z uznaniem zasługi wojsk francuskich i hiszpańskich w dziele zwyciężenia Abd-el-Krima. Dziennik oświadcza się za rewizją układów w sprawie Tangeru, przy których Włochy były wyłączone przy przyszłym ukształtowaniu się stosunków w Marokku. Prasa francuska jest wprawdzie przeciwna zwolaniu nowej konferencji marokańskiej, nie można jednak odmówić Włochom prawa współudziału w rozwiązaniu tych zagadnień, które nie są specyficznie francuskie lub hiszpańskie. Już teraz wyłaniają się na widnokręgu sprawy, które nie były uregulowane istniejącymi dotychczas traktatami. Również Popolo di Roma wskazuje na to, że chwilowa równowaga po tej i tamtej stronie Gibraltaru nie może być zmieniona bez zgody Włoch albowiem przez taką zmianę byłoby narażone na szwank interesy włoskie.

Pacyfikacja Rifu.

PARYŻ 28.V. Pat. Według Journala Marszałek Petain odbył wczoraj z Bertoletem naradę w sprawie przewidywanych w najbliższej przyszłości rokowań pomiędzy Paryżem a Madrytem nad kwestją ostatecznej pacyfikacji Rifu. W związku ze sprawą pacyfikacji Rifu przywiduje się utworzenie oddziałów policyjnych, których kadry rekrutować się będą z Hiszpanii. Nasuwa się również sprawa ścisłego rozgraniczenia strefy hiszpańskiej i francuskiej. Wszystkie te sprawy omawiane będą na konferencji, która zbierze się w najbliższej przyszłości najprawdopodobniej w Algeirach.

pojąć tak daleko, że w stosunkach naszych nie zmienia się nic.

Zgromadzenie narodowe już za kilka dni wybierze Prezydenta Rzeczypospolitej. Kogo wybierze? Czy Sejm jest poprosił mronka, zmiany, na które zgodziłaby się i prawica i lewica, większością 2/3 głosów obecnego Sejmu, są nie do pomyślenia. Wreszcie i jednym i drugim wygodniej jest i łatwiej otumaniać swemi obietnicami szerokie, ciemne masy analfabetów.

A jednak już teraz istnieją przejawy obudzenia się narodu przez ten wstrząs, jaki wywołał czyn Marszałka Piłsudskiego, obudzenia się i uświadomienia sobie, że za dużo nieprawości jest w Polsce. Budzi się coraz wyraźniej tęsknota do silnej i uczciwej władzy. Czy tę władzę obejmie Marszałek Piłsudski, wniesiony przez swe przeżycia na ponadpartyjne wysokości, czy też prezydentem zostanie inny daj Boże godny człowiek — to w każdym razie obowiązkiem prawych obywateli w całej Polsce jest współdziałać wszelkimi siłami ku naprawie Rzeczypospolitej, podtrzymać obecne rozbudzenie sumień i nie dać ludzimu zasnąć bezczynnie i beznadziejnie, oddając się tylko na pastwę koszarom i sennym zmorom, jęcząc a narzekając.

Dr. T. Dembowski.

Sejm i Bząd.

Opracowywanie projektu pełnomocnictw dla Prezydenta.

WARSZAWA 28.V (tel. wt. Słowa). Ministerstwo Sprawiedliwości w myśl uchwały Rady Ministrów przygotowuje projekt uchwały o specjalnych uprawnieniach Prezydenta Rzeczypospolitej. Opracowanie tego projektu nie jest jeszcze ukończone. Wszelkie pogłoski o tej uchwałce są tylko dowolnymi przypuszczeniami.

Obrały klubów.

WARSZAWA, 28.V (tel. wt. Słowa) Po dwóch dniach ogłoszenia i gorączkowych narad dzisiaj zapanowała pustka. Lewica skonsolidowała się około osoby marszałka Piłsudskiego i trwa dalej na tem stanowisku. Prawica prowadzi w dalszym ciągu swe obrady na mieście. Na jutro godzinę 5 tą popołudniu wyznaczone zostało oficjalne zebranie pełnego klubu Z. L. N., Klub Ch. d. w dniu dzisiejszym kontynuował obrady jak również i kluby mniejszości narodowych, dla których punktem wyjścia będzie prawdopodobnie wczorajsza uchwała Koła Żydowskiego opowiadająca się za Marsz. Piłsudskim.

Ostatecznych decyzji klubów prawicowych i centrum nie należy oczekiwać wcześniej jak w sobotę w nocy lub nawet niedzieli rano.

Stanowisko Ch.-N.

WARSZAWA, 28.V. (tel. wt. Słowa) Z Poznania donoszą, że odbyło się tam posiedzenie klubu Chrześcijańsko-Narodowego, na którym omawiano sprawę Zgromadzenia Narodowego. Jak słychać w klubie tym przeważało zdanie, że należy wyjechać do Warszawy i wziąć udział w Zgromadzeniu Narodowym.

Gen. Malczewski osadzony na Dzikiej.

WARSZAWA, 28.V (tel. wt. Słowa) Gen. Malczewski został w dniu dzisiejszym umieszczony w więzieniu wojskowym przy ul. Dzikiej.

Posel Witos w Poznaniu.

WARSZAWA 28.V. (tel. wt. Słowa) Z Poznania donoszą, że dziś rano przybył poseł Witos, który zabawi kilka dni.

Maurycy hr. Zamoyski kandydatem na Prezydenta Rzeczypospolitej.

WARSZAWA, 28.V. (tel. wt. Słowa) Jak mówią Związek L. N. zamierza w ostatniej chwili wysunąć jako kandydata na stanowisko Prezydenta Rzeczypospolitej Maurycyego hr. Zamoyskiego, ordynata na Zamościu i b. ambasadora Polski w Paryżu. Poufne rokowania na temat tej kandydatury prowadzi podobno pos. Głębicki.

Według pogłosek przedstawiciele Ch.-D., Ch.-N. i N. P. R. zgodzili się na tę kandydaturę. Nieznane jest tylko stanowisko Piasta.

Zakonspirowanie swego kandydata Z. L. N. motywyuje stanowiskiem marszałka Piłsudskiego, który w wywiadzie prasowym zapowiedział zwolanie konferencji wszystkich kandydatów na stanowisko Prezydenta, do czego Z. L. N. nie chce dopuścić.

Oswiadczenie członka Rady Naczelnej «Piasta».

Pos. Franciszek Zawadzki, członek Rady Naczelnej P. S. L. «Piast», ogłosił w prasie oświadczenie, w którym między innymi pisze:

„Jestem najgłębiej przekonany, iż gdyby P. S. L. „Piast” nie poparł kandydatury J. Piłsudskiego, byłoby to niepowetowanym, ciężkim ciosem dla ruchu ludowego, dla ruchu chłopskiego, mającego w sobie tyle twórczych pierwiastków państwowych, gdyż głosowanie przeciw jego kandydaturze uniemożliwiłoby na przyszłość naszemu stronnictwu wszelkie realne współdziałanie z żywymi siłami demokracji polskiej i stało by się czynnikiem wypaczającym linię rozwojową ruchu ludowego, czynnikiem jego degeneracji i upadku twórczej jego siły państwowej.”

Dolar w Warszawie.

WARSZAWA, 28.V. (tel. wt. Słowa). Dziś dolar stał się. Na czarnej giełdzie płacono przy stałej tendencji 11,20/16. W obrotach międzybankowych 11,60/ Bank Polski płacił również 11,00/ Złoto 6,16.

Ofenzywa sowiecka.

Opinia sowiecka, która dotychczas ograniczała się do obiektywnej oceny wypadków w Polsce, przeszła obecnie do ostrej ofenzywy przeciwko samej osobie Marszałka Piłsudskiego.

O ile przeto z początku ogół bolszewicki zaskoczony został rozmachem akcji, znamionującej zdecydowany kierunek linii politycznej przewrotu, który siłą wypadków jednocyfrowy atrybuty władzy dyktatorskiej w ręku Marszałka Piłsudskiego, o tyle teraz, po próbach wepchnięcia zbrojnej przemocy na tory parlamentaryzowanej praworządności państwa, — to zdeptane i jednocześnie zalegalizowane status quo ściąga na się wszystkie groty wrogich nam odgłosów z za wschodniego kordonu, godzących widocznie w najstarszą stronę zamachu, t. j. w jego celowość, chcąc ten podważyć nasze stanowisko międzynarodowe.

Prasa bolszewicka podkreśla z naciskiem, że Marszałek Piłsudski, będąc w opozycji do uprzednich rządów, był tą białą kartą, na której niewidzialnym sztyrem kreśliły swe programy rozmaite ugrupowania społeczne, wierząc, że znajdują w Marszałku Piłsudskim rzecznika swych wierzeń partyjnych.

Co jest ciekawe, że według mińskiej gazety „Zwiewda”, nawet w łonie partii komunistycznej powstały w Warszawie podczas walk ulicznych jakieś samorzutne odruchy w celu poparcia Marszałka Piłsudskiego.

Gazeta ta pisze: „Przewrót wojskowy Piłsudskiego był przyjęty przez szerokie masy ludności z entuzjazmem i współczuciem. Masy żywiły nadzieję, że Piłsudski i jego współwyznawcy w rzeczywistości poszli na otwartą walkę z reakcją i faszyzmem, mając na względzie interesy robotników i włościan. Masy owładniętą rewolucyjny zapał, został proklamowany strajk generalny. Komunistyczna partja Polski wnioskując w ten nastrój mas, rzuciła hasło o przeistoczeniu wojskowego wystąpienia w szeroką walkę robotników i włościan przeciwko reakcji... Ale tutaj nastąpiło rozczarowanie, gdyż: „Socialistyczne Partje Ugodo” odpowiedziały odmownie na propozycję partji komunistycznej, Piłsudski zaś, ustrojwszy swe wystąpienie w hasła «walki o demokrację walczył jedynie o władzę w armii».

Widzimy więc „mirabile dictu”, że i partja komunistyczna w tym zgietku walki chciała również zdobywać swe prawa międzynarodówki.

Przyjmując przeto pod uwagę, że w tej idealowej opozycji, jaką usposobił w sobie Marszałek Piłsudski mogły się mieścić szczerze tak rozmaitych ugrupowań społecznych, zaczęwszy od partji komunistycznej, skończywszy zaś na odłamach konserwatystów, ogół bolszewicki triumfując konkluduje, że Marszałek Piłsudski nie posiada żadnego programu, a zwłaszcza programu, któryby mógł uzgodnić ten odruch opozycji, który stworzył atmosferę przewrotu.

Rozumując w ten sposób, bolszewicy bezwiednie utrwalają nas w przekonaniu, że te wszystkie objawy, które stanowiły właściwą genezę za-

machu, w sposób zonglerski zalegalizowanego później, stwarzały właśnie tę atmosferę nieuniknioną zdawało się dyktatury, dla której warunki społeczne, oraz sama osoba Marszałka stawała wprost prawne podławy do jej ogłoszenia.

Wiadomem jest, że Rosja sowiecka, w pamięci której klęska 1920 roku organicznie się łączy z imieniem Pierwszego marszałka Polski, stanie zawsze w opozycji do byłego Naczelnego Wodza, lecz co innego jest stanąć w opozycji do czyjejś mocy, a co innego wysmiewać cudzą słabość.

Takim jest ostatni artykuł w „Izwestjach” z dnia 22.V pod tytułem: „Rozwiana Legenda”.

Artykuł ten mówi: «Marszałka Piłsudskiego zrodziła legenda... Legenda przeistoczyła go w zbawcę Polski od zagrażającego jej jakoby niebezpieczeństwa ze strony „czerwonego imperjalizmu”. Legenda przeistaczała go i nadal w opatrność i odwagę, który miał wybaczyć Polskę z tej beznadziejnej sytuacji, od jakiej doprowadzony został kraj przez gospodarkę kapitalistów. Sam Piłsudski jednak stał się ofiarą „Legendy o Piłsudskim”: On w nią uwierzył. Uwierzywszy, sam wpłynął na jej rozwinięcie. W parę dni rozszedły się obłoki, za którymi on się ukrywał i przed różnymi klasami społeczeństwa, coraz to wyraźniej zarysowując się sylwetka, krótkowzrocznego polityka, zdezerjowanego odrazu nieoczekiwanymi przejawami kontraktacji, której nie chciał wywoływać i o możliwości powstania której nawet nie przypuszczał. Piłsudski miał jedynie na celu: „demonstrację moralnego oburzenia”, „demonstrację wojskowej demokracji”. On oskręcał przewrót pokojowy, któryby został bezwzględnie legalizowany i przyjęty przez Sejm i Prezydenta”.

„Lecz pomimo to, że warunki złożyły się inaczej—mówi dalej artykuł—Piłsudski po zbrojnym zamianiu konstytucji kapituluje przed Sejmem, który od dawien dawna uważał za nagnięty i sprzedajny”.

„Gorzkie rozczarowanie ogarnia wszystkich jego zwolenników, narpróżno oczekujących czynów, które chociażby w małym stopniu mogły usprawiedliwić dokonany przez Nie go przewrót... Zamiast Piłsudskiego, oprómnionego legendą, kraj zaczyna różnaczyć zarysy politycznego bankrótka, który chce zostawić wszystko tak, jak było. Robotnicy, włościanie i mniejszości narodowe podczas tych dni ostatnich zrobili wielki krok naprzód do wyzbycia się swych dawnych iluzji”.

Pierwsze złudzenia bolszewików, powstałe wskutek zamachu marszałka Piłsudskiego, że w jego ogniu będą mogli upiec komuniści swoją pieczeń-prysły. Stąd bierze swój początek ofenzywa prasy sowieckiej, mająca na celu zdyskwalifikowanie osoby marszałka Piłsudskiego dla podważenia jego autorytetu w masach. Piłsudski dla Sowietów mimo niedługiej iluzji jest nadal symbolem zwycięskiej walki.

Przypuszczalny przebieg Zgromadzenia Narodowego.

WARSZAWA, 28.V. (tel. wł. Słowa). Wobec zbliżającego dnia Zgromadzenia Narodowego w prasie stołecznej ukazują się przypuszczalne zestawienia głosowania, jakie odbędzie się w dniu 31-go b. m. na Zgromadzeniu Narodowym. Według dzienników lewicowych za kandydaturą b. prezydenta p. Wojciechowskiego, którą wysunęła prawica, opowiedzą się następujące stronnictwa: ZLN, Ch.N. i Cn. D. razem głosów 201. W razie jeżeli się za tym samym kandydatem opowie się Piast i NPR. razem głosów 87, kandydatura p. Wojciechowskiego otrzyma 296 głosów, podczas gdy konieczna większość stanowi 278 głosów.

W tym wypadku marszałek Rataj zwróci się do b. prezydenta Wojciechowskiego, który nie wiadomo w tej chwili gdzie przebywa, z zapytaniem czy wybór przyjmuje. Wedle wszelkiego prawdopodobieństwa p. Wojciechowski odpowie odmownie i marszałek Rataj wyznaczy nowy termin Zgromadzenia Narodowego. Ewentualny wybór p. Wojciechowskiego—znacza prasa lewicowa—miałaby charakter więcej demonstracyjny niż faktyczny.

Ponieważ jednak głosowanie na Zgromadzeniu Narodowym jest tajne, część posłów z Piasta i NPR. w liczbie dwudziestu odda prawdopodobnie głosy za marszałkiem Piłsudskim. Stronnictwom lewicowym i mniejszościom narodowym wysuwającym kandydaturę marszałka Piłsudskiego brakuje do większości właśnie dwudziestu głosów. W ten sposób jak widzimy z powyższego przypuszczalnego zestawienia ciężar sytuacji przy wyborze prezydenta spoczywa w rękach NPR. i Piasta.

Kandydaci na Prezydenta Rzeczypospolitej.

Rozmowa z pos. Kozłowski (ZLN).

Posel Medard Kozłowski (ZLN) w rozmowie z dziennikarzem oświadczył:

— Zgodnie z uchwałami prezydium ZLN., będziemy dążyli do osiągnięcia porozumienia ze stronnictwami środka, aby wysunąć wspólnego kandydata do Prezydenta Rzeczypospolitej—oświadcza p. Kozłowski.

— A jeżeli porozumienie to okaże się rzeczą niemożliwą?

— Wówczas stronnictwa prawicy wysuną własnego kandydata.

— Będzie nim p. Roman Dmowski?

— W każdym razie jedna z czołowych osobistości obozu narodowego—mówi p. Kozłowski, dodając: Jednak jeżeli porozumienie ze stronnictwami środka okazałoby się możliwe, gotowi byłibyśmy wyrzec się kandydatury prawicy na rzecz kandydata kompromisowego.

— Czy nazwisko jego jest już ustalone?

— Nazwisko nie, ale wszyscy są w zgodzie, aby był to człowiek, nie należący do żadnej partji.

— Marszałek Piłsudski też nie należy do żadnej partji.

— Ale jest dla nas nie do przyjęcia.

— Więc kto?

I tu padają nazwiska.

— Prof. M. Bobrzyński?

— Mam wrażenie, że dla prawicy jest niemożliwy.

— A b. premier Skrzyński?

— Wątpię.

— Odpadają też pp. ks. Czetwertyński i ks. Lubomirski.

— Pewne koła—dodajemy—wysuwają kandydaturę gen. Sikorskiego.

— Nie jest to kandydatura kompromisowa, i jako taka musi odpaść.

— Mówiono, iż prawica postawi kandydaturę b. Prezydenta p. Wojciechowskiego.

— Nie mamy prawa dysponować osobą b. Prezydenta.

Rzucamy ostatnie nazwisko.

— Od kilku dni słychać o gen. Sosnkowskim, jako kandydacie kompromisowym.

— Jest w tem wiele słuszności.

Marszałek Piłsudski o silnym rządzie.

(Telefonem z Warszawy od własnego korespondenta).

Wczoraj p. Marszałek Piłsudski oddał jakieś pół godziny w ciągu udzielił dziennikarzom na temat kryzysu parlamentaryzmu dłuższego wywiadu, który w najistotniejszych ustępach podajemy. Zapytano go o pracę wladz ustawodawczych i wykonawczych, p. Marszałek odpowiedział:

— Pytanie to wiąże się z całym mnóstwem zjawisk stanowiących palącą sprawę kryzysu parlamentaryzmu nie tylko w nas lecz na świecie całym. U nas, jak zawsze twierdziłem i twierdzę oddawna, kryzys ten przyszedł musiał szybciej i ostrzej niż gdzie indziej wyjąwszy naturalnie Włochy, gdzie kryzys dał to co obecnie w tym kraju widzimy, Wszyscy u nas ciągle mówią, tak zresztą jak wszędzie, że potrzebny jest silny rząd, lecz co stanowi istotę silnego rządu? Istotą siły jest decyzja pobierana w odpowiednim dla efektu działaniu czasie. Siły inaczej przedstawiać nie mogą. I zgoda. Niech w długą zasad demokracji za tę silną decyzję rząd będzie odpowiedzialny, ale niech ma za to możliwość decydować, niech ma za to odpowiadać.

Tymczasem w zwyczajach naszych samo sfornowanie rządu zależy nie od prezydenta lecz ciągle i stale od przewlekłych i długich narad klubów i stronnictw, klik, klikaczy konwentyków. I tak iż wydawać się każdemu musi, że każdy minister, poza umiejnością prowadzenia swego resortu musi posiadać a) talent mowy parlamentarnej, b) specjalne zdolności do intryg parlamentarnych, c) umiejność łagodzenia poszczególnych pretensji i pretensyjek, jak kół, kółceczek, a nawet poszczególnych posłów w stosunku do siebie.

Na tę specjalną pracę minister musi poświęcić tyle czasu i wysiłku, iż na treścią pracę właściwą, za cząch i obyczajach posłów i senatorów niby jest odpowiedzialny, może

oddać jakieś pół godziny w ciągu doby, a zwiększyć ten czas może jedynie, gdy na szczęście dla rządu Sejm i Senat zdecydują się odpuścić. Wtedy dopiero w każdym rządzie następuje chwila zasłużonego odpoczynku i wielkie westchnienie ulgi. Wtedy też dopiero każdy minister ma możność zapoznać się dokładnie ze swoim resortem.

Da ilustracji stosunków dzisiejszych Marszałek przytacza taki przykład.

W gabinecie ministra resortu, którym specjalnie się zajmują pracuje kilku oficerów wraz z siłami pomocniczymi, jedynie na to aby zestawiać bez ustanku sygnale się żądania posłów, których treścią systematycznie jest 1) przeniesienie znajomych i krewnych i znajomych tych krewnych i 2) tych zbliżonych do posłów wyborców z miejsca na miejsce w wojsku, 2) robienie takich czy innych ulg w służbie wojskowej krewnym i znajomym i znajomym i krewnym potrzebnych w okresie wyborczym ludzi i t. d.

— Program rządu silnego zatem widzi pan marszałek w uniknięciu wpływu sejmowych na tworzenie rządu.

— Naturalnie. Może prezydent myśli się w wyborze ludzi, lecz błąd ten łatwiej jest naprawić niż zmusić rząd do wyrzeknięcia się natychmiast wymuszonych zobowiązań w stosunku do klubów, stronnictw, konwentyków, klik i klikaczy posłów i senatorów. I niech będzie mi wolno wyrazić nadzieję, że dla uniknięcia nowego leżać mocniejszego i ostrzejszego już kryzysu Sejm i Senat zechcą uwzględnić, że w tym wypadku lepiej może nie narażać siebie i kraju na próbę trwania nadal w złych warunkach i obyczajach posłów i senatorów.

Tajemnicze aeroplany na granicy fińsko-sowieckiej.

Z Rygi donoszą: Pisma petersburskie zamieszczają sensacyjną wiadomość, że na granicy fińsko-sowieckiej pojawiła się tajemnicza eskadra lotnicza, która dokonała szeregu ważnych badań, licyzacji terenu, dyzlokacji wojsk sowieckich i t. d. Według źródeł sowieckich, była to wojskowa delegacja angielska, która przed kilku dniami przybyła do Helsingforsu z tajemniczymi planami. Wiadomość o tem, wywołała w politycznych sferach Moskwy rzekomo wielkie poruszenie.

Okropny pożar w gub. Wiatskiej.

Dziesiątki ludzi zginęło w ogniu.

Z Moskwy donoszą: W mieście Kotelnic, gub. Wiatskiej, z niewyjaśnionych przyczyn, wybuchł wielki pożar, który w przeciągu krótkiego czasu objął całe miasto i zniszczył doszczętnie. Wszystkie budynki państwowe, miejskie, dworzec, elektrownia, spłonęły do dna.

W morzu ognia zginęło kilkudziesięciu ludzi.

Około 7000 osób pozostaje bez dachu nad głową.

Zamazywanie przeszłości historycznej.

Według wiadomości z Petersburga, w następstwie sprzedaży carskich klejnotów, bolszewicy postanowili zlikwidować historyczne urządzenie carskich pałaców, jako nie przedstawiających wartości historycznej.

Specjalnie wyłonione komisje historyczno-muzealne, przystąpią niebawem do usuwania pamiątek carskich z 25 pokoi t. zw. «Zimnawo Dworca».

Wykrycie wielkiej afery szpiegowskiej.

Onegdaj nadeszła do Wilna wiadomość o wykryciu wielkiej organizacji szpiegowsko dywersyjnej, działającej na korzyść Sowietów w powiatach granicznych Województwa Wileńskiego. Jest to dawno wysłędzona afera, na czele której stał niejaki Ordeniec, kierowana i zorganizowana przez sowiecki „Pogranodiel”. Członkowie organizacji zbierali materiał tyczący dyzlokacji wojsk polskich, ze specjalnym uwzględnieniem stosunków wytworzonych po ostatnich wypadkach warszawskich. Jednocześnie zbierany był szczegółowy materiał tyczący K. O. P. oraz dyzlokacji oddziałów policji administracyjnej.

W związku z wykryciem afery, aresztowano w Głębokiem i pow. wilejskim 15 osób, z których 12 jest narodowości żydowskiej, zaś trzech białorusinów. Przy aresztowanych, znaleziono bogaty materiał dowodowy, w postaci aktów szpiegowskich, planów zamachów na poszczególne objekty państwowe, szczegółowe instrukcje i rozkazy o porywaniu pojedynczych żołnierzy K. O. P., wysadzaniu mostów i t. d. Prócz tego stopy bibuły komunistycznej.

Z pogranicza.

Ujęcie przemytnika lotewskiego.

W nocy z dnia 26 na 27 b. m. ciekającymi, przyczem ciężko został raniony jeden ze wspomnianych osobników, drugi zaś zdążył zbiec na stronę łotewską. Po przeprowadzonym dochodzeniu okazało się, iż raniony o obnik nazwiskiem Kampas jest obywatel Łotwy, posiadał przy sobie dużą ilość grzebieni i 84 chustki, które chciał przemycić na Łotwę.

Wystawa Plastyków.

Od trzech lat obserwujemy życie artystyczne Wilna. Jest niktę, że społeczeństwem nie związane. Przysiadło sobie za własnym opiotkami—od czasu do czasu tylko wystawiającym—w Warszawie—raz do roku w rodzinnym Wilnie... Powiedziabym ktoś — z niejakimi pozorami słuszności — że to wina samych artystów. Mojem skromnym zdaniem, wina to przede wszystkim społeczeństwa wileńskiego—najzupełniej obojętne dla Sztuki w ogóle, w szczególności zaś dla wszelkich objawów miejscowej twórczości artystycznej. Artysta tutaj nie poradzi nic. Artysta, to dzisiaj nędzarz—skatowany dosłownie okropnymi warunkami życia, obojętny i nieznaną ogółowi tak, jak obojętny i nieznaną ogółowi jest Sztuka sama.

Czy jednak, oskarżając jedni drugich, w kłótni, kwasach i zniechęce-

niu — zmienimy dzisiejszą sytuację? Chyba nie!

Zdawałoby się—że miasto, posiadające osobne Towarzystwo, grupujące w sobie wszystkich malarzy i rzeźbiarzy—osiadłych i pracujących w Wilnie — miasto, w którym istnieją (dziś już, po dziesięcioletniej pracy w najgorszych warunkach, silnie i konsekwentnie zorganizowaną) wyższą uczelnię artystyczną, jakoteż sposobną kadry dla niej średnią taką uczelnią, miasto, jedno z najpiękniejszych w Europie—ciche, bez gorączki i zgiełku zmechanizowanego, zbanalizowanego życia współczesnego—posiadające, rzekłbyś—wszystkie warunki na jakieś przyszłe Monachium polskie—że w mieście takim wystarczą zrzeszenie plastyków, urządzających od czasu do czasu pokazy publiczne swych prac — ażeby zakwitło tu bujne życie artystyczne.

To, niestety, nie wystarcza. Sztuka

to bardzo delikatna roślina. Można ją siać na dobrze uprawionej glebie. Inaczej, albo nie wykiełkuje—albo w mizernym badylu zmarnieje. Skoro mamy jakie takie zapasy ziarna, trzeba przedwzyskiem iść się uprawy ziemi.

Więc poprostu stworzyć towarzysko-kulturalną instytucję (i to nagwał!), obojętne pod taką, czy inną nazwą, mającą na celu propagandę Sztuki we wszelkich jej objawach, z wyjątkiem objawów, że tak się wyrażę, podwórkowych i prowincjonalnych, które należy tępić bezwzględnie i konsekwentnie, jako coś, co specjalnie w Wilnie rozwadnia i zapraszcza najgłębsze nieraz zamysły.

Sądze, że tylko w ten, ja nie inny sposób stworzyć można to, co powszechnie zwie się „atmosferą artystyczną”, bez której nie można sobie wyobrazić obrymiej misji Sztuki w życiu współczesnym Polski.

Jas ujemnie brak owej atmosfery wpływa na całokształt pracy artystów wileńskich, dowodzi wyraznie ostatnia, czwarta już w kolei wystawa obrazów i rzeźb W. T. A. P. Wyżera z niej ogólne zmęczenie, omal nie rezygnacja z wyższych aspiracji twórczych — gdzie indziej wyraźne lekceważenie i pracy i jej celów, wreszcie smutne zakapirzanie się w zdobytych już raz wartościach i, automatycznie niejako, mienielenie ich na tych samych zarnach.

Wreszcie brak „linji minimum”, po za którą wyjść nie wolno. Wystawa czyni wrażenie, że każdy i wszystko na ścianach jej powiesić może.

Wystawa obecna ani nie kupia, ani nie zmusza do myślenia, ani nie irytuje, ani też nie blyszczący radością.

Byłoby to wrażenie ogólne, takie, jakie każdemu zwiedzającemu wysta-

wę — udziela się bezwątpienia. Jeżeli jednak z punktu widzenia krytyki fachowej wystawę obecną będziemy rozpatrywać — zobaczymy, że kryje ona w sobie duży zapas prawdziwych, bardzo nieraz głębokich wartości.

Patrzając np. na prace p. Kazimierza Adamskiej-Roubiny spostrzegamy w nich odrazu duży, prawdziwy talent ilustratorski z wszelkimi zaletami formy, koloru i konstrukcji całości. Sądze, że ta pełna inteligencji i temperamentu artystyka bezwarunkowo winna się w tym kierunku specjalizować. Urodziła się na zdobniczej książki, której treść jest baśnią, fantazją bujną, poezją o intensywnie barwie. Zaś co do linorytów jej i niepotrzebnych prac, wykonanych piórem — szczerze radzę uczynić rachunek uczciwy swego sumienia artystycznego.

P. W. Dawidowski studjuje niera-

Szczegóły katastrofy żywiołowej w Japonji.

Setki trupów. Tysiące mieszkańców bez dachu nad głową.

London, 26 maja. Donoszą tutaj o wybuchu wulkanu Tokachi, na jednej z północnych wysp Japońskich—Mokkaido dalsze szczegóły. Na krótko przed wybuchem dały się słyszeć podziemne grzmoty. Grzmoty trwały dwadzieścia minut. Natychmiast po grzmotach nastąpił olbrzymi wybuch lawy. Dotychczas zarejestrowano 1,000 ofiar wybuchu, w tem 150 zabitych. Niema jeszcze dotychczas wiadomości o kilku wiosek, położonych w pobliżu wulkanu, których mieszkańcy prawdopodobnie zostali spaleni żywcem. Lawa zalała 20 km. kw.

Istnieją przypuszczenia, że wybuchły naraz trzy wulkany, mianowicie oprócz wymienionego powyżej, jeszcze wygasłe dawne wulkany Iwo i Karaki. Lawa zalała koryta dwóch pobliskich rzek, które wystąpiły z brzegów, powodując powódź i zalewając około 300 domów, 2,000 mieszkańców pozostało bez dachu.

Natychmiast po katastrofie uruchomiono podjęci ratownicze, które jednakże nie mogły dotrzeć do miejsc zalanych wodą i lawą, bo tory były pokrywane. Podjęci zatrzymywali się o kilka kilometrów od miejsca katastrofy. Sanitarjusze, lekarze i służba pomocnicza pieszo brnęli wśród nieostygłej jeszcze lawy, niosąc pomoc ofiarom. Groźną katastrofą powiększają jeszcze pożary, które wybuchły w domach niedołączonych wybuchem wulkanu.

Dziwnym zbiegiem okoliczności mieszkańcy wioski Mije, położonej tuż u podnóża największego wulkanu, uratowali się prawie wszyscy, gdyż zdążyli w porę opuścić swoje domostwa.

Dotychczas wydobyto 100 trupów z pod zwalonnych domów lub lawy. Pociąg, wiozący 800 ludzi z miejsca katastrofy, przybył do Tokio.

O co oskarżeni są gen. Zagórski i Rozwadowski.

Gabinet Ministra Spraw Wojskowych ogłosił komunikat w sprawie aresztowania gen. Zagórskiego, Rozwadowskiego i Jaźwińskiego. Aresztowanie to nastąpiło—głosi komunikat—na skutek sędziwa sądowego. Gen. Rozwadowski obwiniony jest o występki z art. 636 ust. 3 Kod. Karnego z roku 1903 popełniony przez: 1) nadużycie swej władzy w chęci zysku, ze szkoda dla skarbu wojskowego, w dopuszczeniu wyszukującego wojsko Zrzeszenia Pracy, którego był członkiem i głównym przedstawicielem wobec władz wojskowych, Dalej 2) o występki z art. 591 ust. 1 p. 3 i 145 Wojsk. Kod. Karnego z roku 1903 popełniony przez skłonienie za pomocą oszukania osób postronnych do zawarcia niekorzystnych dla nich umów majątkowych, ze świadomością niemożności wypienienia wobec nich obowiązków kontrahenta, skutkiem czego osoby wspomniane rzeczywiście krzywdę na majątku poniosły.

General Brygady Zagórski obwiniony jest o występki z art. 639 cz. I i II Kod. Karnego z r. 1903 i z § 145 Wojsk. Kod. Karnego, popełniony przez brak kontroli, jako szefa departamentu lotnictwa M. S. Wojsk. nad towarzystwem, którego uprzednie był członkiem Zarządu do połowy 1924 roku, mającemu wykonać dostawy wojskowe, finansowanem przez rząd polski i otrzymującym znaczne zaliczki ze skarbu wojskowego odnośnie do wykonania umowy, zabezpieczenia zaliczek i ściągania kar konwencjonalnych.

General Brygady Jaźwiński obwiniony jest o występki z art. 636 część I i II, 639 część I i II 666 Kod. Karnego z roku 1903, zbrodnie z § 140, 147, wojsko wego kodeksu karnego i art. 1 Rozporządzenia Rady Obrony Państwa z 18 sierpnia 1920 roku, popełnione przez umyślnie zaniechanie zapobieżenia i ściągania nadużyć swych podwładnych, przekroczenie przepisów wojskowych, odnośnie do podwładnych w kwestjach ich personalnych, samowolnie i wbrew przepisom przeznaczenie sum gospodarczych i dodatków podrzędnych, bez podstawy rozmyślnie niekiesigowanie sum firmy prywatnej, mimo jej sądowego zajęcia, nadużywanie wojskowych środków lokomocji na korzyść osób prywatnych, udzielanie zaliczek osobistych z funduszy na zakupy

cjonalnie, gorączkowo, bierze na swe barki zadania zbyt trudne, pod którymi upada. Jest to bezsprzeczniejszego słaba strona. Do koleżeńskich, najserdeczniej radzę zmienić zasadniczo metodę studiów.

Bronisław Jamont, to rasowy malarz. Posiada swój specjalny świat wizji malarskiej. Wolor ten tęteje jeszcze bardziej—jeśli się zwazy, że artysta ten posiada ogromne, mocne poczucie formy. W budowie pejzażu, któremu słusznie i niepodzielnie się oddaje, jest bardzo indywidualny i mocny. Byłoby wskazaniem, żeby artysta nie zasklepiał się w jednej technice. Mam do jego talentu takie przekonanie szczerze, iż uważam radę tę za konieczność, która pozwoliłoby mu wybitnemu malarzowi na tworzenie, zwłaszcza w zakresie możliwości kolorystycznych, nowych, rzetelnych wartości.

Stanisław Matusiak.

